Rozpowszechnianie zabronione odezwą ck Prokuratoryi
zd. 3/8 902 L. 1361/2 — 1902. C. 785

Rok VII. Kraków, 3 sierpnia 1902. Nr. 6.

PRAWO LUDU

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

3 **N. 11 po Św.** Z. ś. Szcz.
4 P. Dominika W.
5 W. *NMP. Śnieżnej.*
6. Ś. Przemienie Pańskie.
7. C. Kajetana wyzn.
8. P. Maryana m.
9. S. Kamila i Romana.

Wychodzi w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca i kosztuje rocznie **2 kor.**, półrocznie **1 kor.**, numer pojedynczy **10 hal.**
Redakcya „PRAWA LUDU“ Kraków, Bracka 15.

10 **N. 12 po Św.** Wawrz.
11 P. Zuzanny p.
12 W. Klary i Wiktoryi.
13 Ś. Hipolita i Heleny.
14 C. *Wigilia.* Euzebiusza.
15 **P. Wniebowzięcie NMP.**
16. S. Rocha wyzn.

Baczność chłopi polscy!

Dla stańczyków galicyjskich nadeszła gorzka chwila obrachunku. Chłop, który dotychczas spokojnie, jak wół w jarzmie, znosił ucisk i niedolę, który za kilkanaście centów dziennie zalewał się krwawym potem na łanie dworskim i pokornie słuchał świstu bicza ekonomskiego, — ten chłop przebudził się wreszcie, podniósł głowę i zażądał dla siebie ludzkich praw i polepszenia swej nędznej doli.

W dwudziestu powiatach galicyjskich strejkują już chłopi. Strejk objął przeszło 200 gmin; więcej jak sto tysięcy chłopów podało sobie solidarnie ręce, i stanęło do strejku, do walki z wyzyskiem dworskim. Liczba strejkujących chłopów rośnie szybko z dnia na dzień, wszędzie strejk się szerzy, wszędzie lud rzuca niewdzięczną i krwawą pracę na pańskim łanie i domaga się podwyższenia zapłaty i ludzkiego obchodzenia się ze strony dworów.

Na obszarników galicyjskich padł wielki przestrach! Oto chłop, który pracą swą utrzymuje dwór cały, który dotychczas dawał się spokojnie wyzyskiwać — otrząsł się, zrzucił z siebie jarzmo, i nie chce już dalej dawać swej pracy za pół darmo. Po dworach grobowa cisza, zboże w polu stoi, niema komu żąć i komu zebrać, nie

ma nawet komu pańskich krów wygnać na paszę, — bo chłop, żywiciel kraju, doprowadzony nędzą do ostateczności, odmówił swej pracy, skoro nie chcą jej tak nagradzać, jak ona na to zasługuje!

Lecz mimo to, że chłop pracą swoją utrzymuje dwory, nie chcą obszarnicy zgodzić się na żądania strejkujących włościan i podwyższyć im zapłaty.

Dobry jest chłop tylko wtedy, gdy spokojnie pozwala się wyzyskiwać, gdy pracuje za 20 ct. dziennie lub za kwitkiem, gdy wszystko znosi spokojnie i pokornie. Ale skoro ten chłop niechce dobrowolnie ginąć na tyfus głodowy, skoro nie chce oddawać swej pracy za pół darmo, — wówczas uważa się tego chłopa za zbrodniarza, za buntownika, i wzywa się na niego wojsko i żandarmów, woła się o kajdany i więzienie.

„Cham ośmielił się podnieść głowę, trzeba go zdusić" — oto jedyna odpowiedź, jaką obszarnik daje strejkującemu chłopu, tak jak gdyby czarna dola była dla chłopa już w niebie zapisana, jak gdyby chłop stworzony był tylko dla obszarnika, jak gdyby nigdy już nie miał przyjść koniec łez i niedoli ludu! Więc obszarnicy nie chcą ani słyszeć o ugodzie ze strejkującymi, mimo to, iż chłopi sami wyciągają rękę do zgody. Obszarnicy nie tylko nie chcą podwyższyć chłopom zapłaty, ale nadto grożą im wojskiem, kajdanami i kryminałem!

I rzeczywiście w gminach, objętych strejkiem, roi się od wojska i żandarmów. Mnóstwo chłopów aresztowanych. Polała się już nawet **krew chłopska**!

Ale wszystko to nie pomogłoby, bo chłopi trzymają się solidarnie. Obszarnicy więc postanowili sprowadzić sobie obcych robotników, z innych powiatów, i przy ich pomocy stłumić strejk, byle tylko nie podwyższyć zapłaty chłopom. Gdy ludzie domagają się wyższej zapłaty, panowie odpowiadają im butnie: „Sprowadzimy sobie chłopów polskich z pod Jarosławia, Rzeszowa, Tarnowa, Krakowa lub innych powiatów, oni was zdradzą, oni będą na naszych łanach pracować, a wy z głodu pomrzecie!"

I rzeczywiście wysłali już ajentów do naszych okolic, by ci werbowali chłopów polskich do tamtych stron.

Słyszycie chłopi?! Panowie chcą was użyć, jako podłe narzędzie do rozbijania solidar-

ności ludowej, chcą waszemi rękami stłumić walkę ludu o ludzkie prawa, chcą porobić z was naganiaczów stańczykowskich i pchnąć was do walki przeciw waszym własnym braciom!

Chłopi polscy! Walka, jaką strejkujący włościanie ruscy obecnie toczą — to walka i o wasze święte prawa, o lepszą dolę na świecie, to walka przeciw gnębieniu całego ludu, przeciw nędzy i wyzyskowi, to walka w obronie życia rodzin i dzieci chłopskich!

Zapytajcie się sumienia, po której stronie staniecie? Czy po stronie obszarników, czy po stronie waszych braci-chłopów?!

Tu niema wyboru! Kto niechce, by go dzieci głodne przeklinały, kto niechce być zdrajcą ludu — ten musi stanąć po stronie strejkujących chłopów, ten musi im pomagać w walce przeciw wyzyskowi, w walce o święte prawa ludowe!

Co dali wam dotychczas obszarnicy, by mogli używać wa za swoich naganiaczów?! Jak śmią panowie obrażać chłopów polskich przypuszczeniem, że chłop polski użyć się da za narzędzie zdrady sprawy ludowej?!

Zresztą sami obszarnicy ze sprowadzonyni robotnikami, którzy dali namówić się do zdrady, obeszli się już w kilku powiatach, jak ze zwierzętami. Pozamykali ich na klucz do chlewa lub obory, a następnie kazali im pod nadzorem żandarmów pracować na swym łanie, tak. że w nocy musieli ci robotnicy z dworu uciekać do domu.

Dlatego ostrzegamy was przed ajentami, którzy kręcić się będą po wsiach i werbować was na robotę do dworów, objętych strejkiem! Powiedźcie im, że swego sumienia chłopskiego nie macie na sprzedaż stańczykom, i pokażcie im drogę do powrotu! Niechaj ani jeden chłop polski nie da się namówić do roboty w tych powiatach, w których chłopi strejkuja! Niech nikt nie waży się przeszkadzać swym braciom w walce o lepszą dolę!

Chłopi polscy! Popękana od pracy, jak i wasza, ręka chłopów ruskich wyciąga się do was o pomoc w wal-

ce za prawa ludowe. Pamiętajcie, że to samo, co dziś spotkało braci waszych we wschodniej Galicyi, was może spotkać jutro! Nie długo może i wy będziecie musieli rozpocząć taką samą walkę,. będziecie musieli szukać pomocy w solidarności całego ludu galicyjskiego!

Dlatego nie dajcie się nikomu namówić do zdrady i złamania tej solidarności, bo tylko w jedności leży siła i nadzieja naszego zwycięstwa!

Niech żyje lud!

Niech żyje solidarnosć ludowa!

Strejki chłopskie.

Strejk chłopski w Galicyi wschodniej szerzy się jak pożar od powiatu do powiatu; wszędzie lud zrywa się z odrętwienia i rozpoczyna walkę o swe prawa. Wystarczy by jakaś wieś zastrejkowała, wnet cały powiat idzie za jej przykładem i strejkuje, domagając sie podwyższenia zapłaty. W bardzo wielu miejscowościach chłopi domagają się od dworów **skrócenia dnia roboczego na pańskim łanie.** Dotychczas musiał chłop pracować we dworze od świtu do ciemnej nocy; teraz zaś żądają chłopi, by dzień roboczy w lecie wynosił na pańskim łanie najwyżej 10 i pół godziny (to jest; od 6 rano do 6 wieczór z półtoragodzinną przerwą na obiad), w zimie zaś 9 godzin (to jest: od 8 rano do 6 wieczór z 1 godzinną przerwą na obiad).

Codziennie przychodzą świeże wiadomości o nowych strejkach. Dotychczas objął strejk już 20 powiatów, a mianowicie powiat husiatyński, czortkowski, tarnopolski, zbarazki, skałacki, zaleszczycki, borszczowski, buczacki, brodzki, trembowelski, przemyślański, złoczowski, bobrecki, lwowski, gródecki, horodeński, podhajecki, tłumacki, kamionecki i brzeżański.

Strejkujący chłopi trzymają się bardzo solidarnie. Jednośé między ludem jest tak wielka, że chłopi wolą głód cierpieć, aniżeli zdradzać swych braci. Bogatsi gospodarze wspierają biedniejszych wiktem i pieniądzmi! Tak naprzykład mała wioska Szyły (w powiecie zbarazkim) zebrała u siebie 30 bochenków chleba i 14 koron i posłała strejkującym chłopom w drugiej wsi, byle tylko pomódz im w walce z obszarnikami. Wszędzie lud powinien się trzymać tak solidarnie!

Spokój wśród strejkujących jest wzorowy. We wszystkich wsiach w których ma rozpocząć się strejk, chłopi postępują w następujący sposób: Zwołują naprzód zgromadzenie, na którem ukła-

dają swe żądania co do zapłaty i dnia roboczego. Następnie wybierają komitet z kilku włościan, który udaje się do dworu i przedkłada obszarnikowi żądania chłopów. Jeżeli dwór na te żądania się nie zgodzi, wówczas ogłaszają chłopi we wsi strejk; równocześnie kilku posłańców rozjeżdża się po wsiach okolicznych i zawiadamia o strejku, aby żaden chłop z obcej wsi nie szedł na robotę do dworu objętego strejkiem. I rzeczywiście okoliczne wsi nietylko nie psują, ale pomagają strejkującym.

W bardzo wielu wsiach przystąpili do strejku nawet fornale i służba dworska. Skutkiem tego gdzieniegdzie sami dzierżawcy muszą paść i poić bydło, gdzieniegdzie zaś muszą to robić ekonomowie i pisarze dworscy.

Razem z wsiami ruskiemi, strejkuja również wsie czysto polskie, zamieszkałe przez mazurów, mówiących tylko po polsku. Tych strejkujących wsi jest bardzo wiele: w powiecie zbarazkim, buczackim, skałackim, trembowelskim i w innych.

Żądania jakie strejkujący chłopi we wszystkich prawie powiatach stawiają dworom, są następujące:

Jeżeli chłop pracuje nie za pieniądze lecz za zboże, to dwór dawać ma od żęcia żyta 7 snop, od pszenicy 8 snop, od koszenia jakiegokolwiekbądź zboża 9 snop. Snopy te nie mają być wyznaczane w miejscach gorszych lub zarosłych chwastami, lecz tam, gdzie robotnik pracuje i to całymi półkopkami natychmiast po ukończeniu zbioru.

Płaca robocza wynosić ma w lecie: chłopu 1 złr., kobiecie 60 ct. poganiaczowi zaś 40 ct. dziennie. Miesięczna płaca dla poganiacza wynosić ma 10 złr., bez wiktu, z wiktem zaś 4 złr. Robotnikom przy maszynie tak chłopom jak i kobietom 1 złr. dziennie. Za wiązanie zboża 25 ct. od kopy. W zimie wynosić ma zapłata przy maszynie lub przy zmłocce 60 ct. dziennie i to tak dla mężczyzn jak i dla kobiet. Za kopanie kartofli 15 ct. od 100 klg. jeżeli kartofle są większe, 20 ct. zaś jeżeli kartofle są drobne. Na miarę ósmy korzec.

Za zbieranie kukurydzy 3 kaczan, za zbieranie koniczyny 5 kopa, za lepsze siano 3, gorsze zaś 2 kopa. Za furę w lecie 2 złr., w zimie 1 złr. 50 ct.

Czas pracy wynosić ma w lecie **od 6 rano do godz. 6 wieczór, z $1^1/_2$ godzinną przerwą na objad,** w zimie **od 8 rano do 6 wiecz. z 1 godzinną przerwą na objad.**

Wynagrodzenie dla fornalów: pomieszkanie, opał, morg ogrodu, 16 korcy (po 100 klgr.) ordynaryi, a to: 6 korcy żyta, 4 korce kukurydzy, po dwa korce pszenicy, grochu, jęczmienia i 40 złr. rocznie. Ordynarya ma być wydzielaną z dobrego zboża a nie z pośladu. Utrzymanie dla krowy w lecie i w zimie. Wynagrodzenie w pieniądzach wynosić ma z mieszkaniem i opałem 15 złr. miesięcznie, bez pomieszkania i opału 18 złr. Dla robotników gorzelnianych 15 złr. miesięcznie i fura drzewa.

Dwór ma obchodzić się z robotnikami po ludzku.

Powyższe żądania chłopi za pośrednictwem komitetowych przedkładają dworom w każdej prawie wsi.

Skutkiem znakomitej swej organizacyi i solidarności — chłopi w bardzo wielu wsiach odnieśli zwycięztwo nad dworami i zyskali podwyższenie zapłaty o 20 lub 30 ct. dziennie. W wielu miejscowościach, w których nie było strejku, dwory ze strachu przed strejkiem podwyższyły chłopom zapłatę z 40 ct. na 80 ct., kobietom zaś z 30 ct. na 50 ct. dziennie. Oprócz tego wywalczyli sobie chłopi inne ulgi przy robocie.

W wiekszej części wsi jednak obszarnicy niechcą słyszeć o ugodzie, skutkiem czego strejk trwa w dalszym ciągu. Buta i zaciekłość obszarników dochodzi gdzieniegdzie do tego stopnia, że powiadają, iż wolą, by im zboże w polu się zmarnowało, aniżeli ustąpić i zgodzić się na żądania chłopów. To też w wielu miejscowościach pola poprostu burzanami zarastają, bo chłopi, rozpocząwszy raz walkę, niechcą ugiąć się przed pańską butą.

Gazety stańczykowskie popadają w prawdziwą rozpacz. Rzucają się jak wściekłe na biednych chłopów, i nazywają ich „buntownikami“ i „zbrodniarzami“, wzywają na nich wojsko i żandarmów za to tylko, że biedny chłop nie chce pracować za pół darmo. Obszarnicy zaś zjechali się do Lwowa i poszli do namiestnika z prośbą, by namiestnik pomógł im w walce przeciw chłopom, i by zdusił strejk zapomocą kryminału, żandarmeryi i wojska.

I rzeczywiście w powiatach objętych strejkiem roi się od piechoty, kawaleryi i żandarmeryi. Skoro tylko strejk wybuchnie, zaraz obszarnik leci do starostwa, a wkrótce potem przychodzi do wsi wojsko. Żandarmi nie dopuszczają do żadnych zgromadzeń, konfiskują chłopom pisma i gazetki, śledzą, nawąchują, aresztują chłopów za strejk całemi masami, kują w kajdany i odprowadzają do więzienia. Tak naprzykład w powiecie husiatyńskim aresztowano przeszło 200 chłopów za strejk, w powiecie czortkowskim aresztowano 150 chłopów; również w innych powiatach aresztują żandarmi w jednej wsi odrazu po kilku lub kilkunastu chłopów.

Do wsi Kobyłowłoki w powiecie trembowelskim zjechał komisarz starostwa i kazał policyantowi gminnemu bić strejkujących palicą. W tej samej wsi żandarm bił fornalów po twarzy za to, iż nie chcieli zdjąć kapelusza przed dzierżawcą. Podobne wypadki dzieją się i w innych wsiach. W Sknilikowie w powiecie zbarazkim przybyli do wsi żandarmi i o północy powyciągali chłopów z chałup, skuli ich i odstawili do sądu. W Zabłotówce w powiecie czortkowskim przybył do wsi szwadron ułanów; gdy chłopi niechcieli dać kwater uderzyli na nich ułani szablami.

Polała się wreszcie i krew chłopska. W Worwolińcach koło Zaleszczyk, sprowadził dwór obcych robotników. Gdy strejkujący dowiedzieli się o tem, wyszli naprzeciw nich, blisko 500 chłopów i kobiet i prosili ich, by im nie psuli w strejku. Wtedy żandarmi uderzyli z bagnetami i szablami w tłum. Następnie poczęli strzelać. Czterech chłopów jest ciężko rannych, prócz tego kilku lekko. Dwóch rannych chłopów zam-

knęli zaraz do aresztu. W Myszkowcach koło Zaleszczyk kawalerya przypuściła atak na strejkujących; czterech chłopów zostało rannych.

W ogóle wszędzie panuje prawdziwy stan oblężenia; po dworach przesiadują komisarze ze starostwa.

Mimo to wszystko jednak chłopi nie dają się zastraszyć. Strejk nietylko nie słabnie, ale szerzy się coraz bardziej. Obszarnicy przyciśnięci do muru, usiłują sprowadzać obcych robotników do pracy, by przy pomocy ich stłumić strejk. Żandarmi na furach dworskich jeżdżą po wsiach okolicznych i usiłują ludzi namówić do roboty, jednak chłopi nigdzie nie dają namówić się do zdrady. Gdzieniegdzie tylko udało się dworom ściągnąć trochę obcych robotników — i to z bardzo dalekich stron.

Jednak i ci robotnicy nic nie pomogli. Przytem dwory obchodzą się ze sprowadzonymi robotnikami tak nieuczciwie, że ci po dwóch lub trzech dniach rzucają pracę i w nocy uciekają.

Do Hnilic koło Zbaraża sprowadził sobie dzierżawca 16 polskich robotników z pod Bochni, a to: 2 chłopów, 6 kobiet i 8 chłopaków. Odstawiono ich na 6 furach pod eskortą wojska i żandarmów. Przywiezionych ludzi zamknięto w komórce i postawiono nad nimi wartę, złożoną z dwóch żandarmów. Jedna z kobiet chciała się napić wody u studni, nie puszczono jej jednak z komórki. Ludzie ci lamentują, głośno wołając, że ich oszukano, chcą uciekać, ale trzymają ich w zamknięciu. Biedaków tych sprowadził jakiś agent z Jarosławia. Obiecano im po 10 złr. miesięcznie, po kwarcie kaszy i kwarcie mleka. Dwie między kobietami są ciężarne.

W powiecie buczaczkim sprowadził sobie dzierżawca 30 robotników. Jednak taki dał im podły wikt, że ludzie ci zaraz na drugi dzień uciekli.

W Myszkowcach koło Zaleszczyk obszarnik sprowadzonych robotników zamknął na klucz w oborze. Na drugi dzień kazali im iść do roboty pod nadzorem żandarmów. W nocy jednak wszyscy ci ludzie uciekli, klnąc obszarników.

W taki to sposób obchodzą się obszarnicy ze sprowadzonymi z obcych stron robotnikami.

W powiecie przemyślańskim, lwowskim, kamioneckim, grodeckim i trembowelskim chłopi zwyciężyli i zyskali podwyższenie zapłaty. Nie możemy tu jednak dokładnie wyliczyć wszystkich wsi, w których chłopi odnieśli zwycięstwo, a to dlatego, że w tym samym powiecie jedne gminy zwyciężają, drugie zaś rozpoczynają strejk.

Chłopi polscy! Wzywamy Was jeszcze raz, by żaden z Was nie dał się namówić do roboty w powiatach objętych strejkiem!

Szczęść Boże!

Strejkującym Żniwiarzom Ruskim.

Skwar słoneczny z nieba spływa, znój nam ścieka z czoła,
Lecz do pracy stanąć trzeba, bo konieczność woła,
Bo przednowek bardzo ciężki, w domu niema chleba,
Więc przynajmniej w czasie żniwa coś zarobić trzeba.

Na łan pański do roboty idzie chłop ubogi,
Ale w dworach galicyjskich cierpi wyzysk srogi.
Nie na swojej on pracuje, lecz na pańskiej roli,
I od świtu aż do nocy haruje w niewoli.
Skwar słoneczny mu dopieka, znój mu ścieka z czoła,
A na chleb dla dzieci nawet zarobić nie zdoła.

Jaśnie oświecone pany z jego pracy żyją,
Jego nędzą się bogacą, z jego potu tyją,
Przegrywają lekko w karty, puszczają na marne,
Co zapracowały krwawo chłopskie dłonie czarne.
A o dolę tego chłopa, co na nich pracuje,
Z jaśnie oświeconych panów nikt się nie frasuje.
Złoci się pszenicą pięknie, srebrzy żytem pole,
Oj, płacz nieszczęśliwy chłopie na swoją niedolę!

Ale dosyć narzekania, raz się skończy bieda,
Skoro chłop zmądrzeje wreszcie, wyzyskać się nie da!

Nasi bracia ruscy teraz dobry przykład dali,
Wzięli się do kupy razem i zastrejkowali!
W zgodzie i jedności wszyscy do kupy się wzięli
I na pańskich łanach naraz do strejku stanęli.

Hej, Rusini, mili Bracia, Wasza sprawa święta!
Wasze wielkie poświęcenie Bóg Wam popamięta!
Wasza walka jest też dla nas jutrzenką świecącą,
Nam w przyszłości także lepszą dolę zwiastującą.
Wy idziecie przodem, a my od Was się uczymy,
I za Wami w krótkim czasie chwacko podążymy.
Polscy chłopi za ruskimi wnet pomaszerują,
I, da Bóg, na przyszły rok już może zastrejkują!
Walczyć będzie ręka w rękę cały naród rolny,
Aż lud pracujący będzie w całym świecie wolny!

Więc my Wam, Bracia Rusini, dziękujem serdecznie,
Żeście się ruszyli pierwsi do strejku walecznie,
Że choć głód w chałupach gości — z prześladowań drwicie,
A starostów i żandarmów nic się nie boicie,
Że świat cały chyba teraz, dzięki Wam, zobaczy,
Jaką wielką siłę w sobie ma naród wieśniaczy!

Chętnie Wam pomagać będziem, jak który z nas może,
I życzymy z całej duszy: W strejku Szczęść Wam Boże!

J. M,, włościanin polski z pod Tarnowa.

Z kraju i ze świata.

Olbrzymi proces przeciw robotnikom. Czytelnikom naszej gazetki wiadomo już o krwawych zajściach we Lwowie w czerwcu, w czasie których policya i huzarzy zastrzelili 5 robotników, mnóstwo zaś ludzi potratowali końmi i posiekli szablami. Otóż z powodu tego przelewu krwi ludowej odbędzie się we Lwowie, dnia 13 sierpnia olbrzymi proces karny — ale nie przeciw huzarom — tylko przeciw robotnikom, którzy podczas walki na ulicy, pokaleczeni i pobici, zostali aresztowani.

Prokuratorya oskarżyła aż 50 robotników, przeważnie ludzi żonatych, ojców dzieci. Z pomiędzy nich 23 znajduje się od 2 czerwca w więzieniu, reszta staje z wolnej nogi.

Do rozprawy powołanych jest około 60 świadków.

Wojowniczy sługa boży. Z Tymowej piszą nam: W sobotę 12 lipca posłał ks. proboszcz z Czchowa, Józef Stopa, swojego parobka do Słotwiny na kolej po wino, które mu było widocznie do obiadu potrzebne. Słotwina oddalona jest przeszło 3 mile drogi, a że parobka wysłał późno, więc tenże nie zdążył przybyć przed południem i musiał czekać do popołudnia do otwarcia magazynu kolejowego. Ksiądz nie mogąc się wina doczekać, wyjechał na spotkanie parobka, a zastawszy go na mycie w Tymowej, rzucił się jak wściekły na niego i zaczął go pięściami po twarzy okładać, a następnie rączką od parasola bić po głowie bez opamiętania. Biedny człowiek stracił przytomność, a przyszedłszy do siebie, począł płakać. Scenie tej przypatrywało się kilku ludzi, którzy dziwili się, jak może „duchowna osoba“, która głosi miłość bliźniego, dawać tak gorszący przykład.

Opłata za śluby i pogrzeby. Z Oświęcimia donoszą nam, że w parafii Grojeckiej ksiądz Hajda bierze od włościan za pogrzeby bardzo wygórowane kwoty. Za pogrzeby każe sobie ksiądz Hajda płacić najmniej 20 K., za samo pokropienie zwłok 3 K., Ignacemu Zacnemu wystawił ks. Hajda za ślub następujący rachunek: Ślub 14 K., organista 1 K., wywód 1 K., chłopaki 80 h., spis aktu ślubnego 1 K., świeca do wywodu 1 K., kościelny 1 K. — razem 19 K. 80 h. Jest to mniej więcej stały rachunek, jaki ks. Hajda wystawia za śluby.

W Drohobyczu tak samo postępuje ksiądz Serwancki, który od niejakiego Józefa Kamińskiego zażądał za pochowanie jego żony 20 K. Gdy Kamiński przyszedł do księdza z pieniądzmi i chciał mu zapłacić 20 K., wtenczas ks. Serwancki zażądał zapłaty 30 K.! Na wszystkie prośby i błagania biednego człowieka pozostał sługa boży głuchy i nieubłagany. Kamiński musiał zapłacić 30 K. Przeciw nieludzkiemu księdzu, nie szanującemu patentu cesarza Józefa II., Kamiński wnosi doniesienie do starostwa, a nadto skargę sądową o złamanie ugody.

Rządy naganiacza starościńskiego w gminie. Z Tarnopola piszą nam: W Słupkach obok Tarnopola jest wójtem

Teodor Kubów, cieszący się wielką łaską starosty Zawadzkiego z tego powodu, że podczas wyborów za wódkę i kiełbasę agituje za stańczykami. Kubów, mając złość do gospodarza Antocha Kozaka, kazał go dnia 20 czerwca przywołać do kancelaryi gminnej i tu począł mu zarzucać kradzież jakiejś deski u dzierżawcy Wahla. Oburzony tem Kozak, nie poczuwając się do żadnej winy, odpowiedział wójtowi, że on sam jest złodziejem, bo ukradł w gminie pieniądze w kwocie 283 kor. 27 hal. (Z powodu tej kradzieży toczy się obecnie śledztwo, ale wójt, umiejący robić wybory po myśli starosty tarnopolskiego, dalej sprawuje urząd i prawdopodobnie śledztwo skończy się na niczem).

Powiedziawszy to, chciał Kozak wyjść, gdy nagle rzucili się za nim pisarz gminny Grzegorz Kubiszyn, zastępca wójta Michał Podleśny i przysiężny Hnat Gałaj i przytrzymali go we drzwiach tak, że tenże nie mógł się ruszyć. W tej chwili począł wójt bić go po głowie, a wciągnąwszy do kancelaryi, głową jego począł tłuc o ścianę, a następnie uderzył go tak silnie kułakiem w twarz między oczy, że Kozak padł, oblany krwią, na ziemię. Kiedy przybiegła żona Kozaka, zastała go zupełnie nieprzytomnego, leżącego w kancelaryi. Gdy pobity nie dawał żadnych znaków życia, posłano po dra Isterewicza do Tarnopola, któremu po wielkich trudach udało się pobitego przyprowadzić do przytomności. Na doniesienie żandarmeryi z Borek Wielkich przyjechała komisya śledcza, złożona z sekretarza sądowego Misińskiego, dra Witoszyńskiego i dra Topolnickiego, która przeprowadziła na miejscu dochodzenia.

Wójt Kubów nadal urzęduje ku zgorszeniu całej gminy, lecz ku wielkiemu zadowoleniu starosty, któremu jest bardzo potrzebny do wyborów.

Jak się przeprowadza wybory w Galicyi. W gminie Filipiec koło Mielnicy w powiecie borszczowskim odbywały się dnia 3 lipca wybory gminne. Ponieważ we wsi tej są dwie partye, jedna stańczykowska czyli „chruniów“, a druga opozycyjna, i starostwo obawiało się burzliwego przebiegu wyborów, przeto przysłało na te wybory komisarza Mgleja w asystencyi dwóch żandarmów. Jednak wbrew obawom starostwa wybory odbywały się w zupełnym porządku i spokoju. W komisyi wyborczej zasiadali naturalnie sami członkowie partyi rządowej. Napływ wyborców był znaczny i nie ulegało kwestyi, że zwycięży lista opozycyjna. Wtem nagle spostrzegają chłopi, że członek komisyi wyborczej Lejba Stieglitz wydobył z kieszeni jakieś papiery i wsunął je szybko do szuflady, służącej za urnę, pod oddane kartki wyborcze. Huknął wtedy Hryćko Szmigielski, że aż w całej chacie zabrzmiało: „Panie komisarzu, tu dzieje się jakieś szachrajstwo, oszukują nas, p. Stieglitz wrzuca jakieś kartki do szuflady!“

Rozpoczęła się wtedy następująca rozmowa:

Komisarz: A to który? Milcz, durniu, bo cię każę zamknąć!

Szmigielski: Panie komisarzu, wyście tu przyjechali pilnować prawa i porządku, a mnie nie nazywajcie durniem, bo ja gazda i wyborca. Tu dzieje się szachrajstwo!

Komisarz: A ja ci mówię, abyś milczał, bo natychmiast każę cię aresztować.

Szmigielski: Panowie gazdy! Jak tu takie „prawo“ i takie „wybory“, to chodźmy stąd wszyscy!

Wyborcy: Tak tak!.. Wyjdźmy wszyscy!.. Tu dla nas niema miejsca!.. To wybory?.. Czyste szachrajstwo!..

Z temi słowy sunęli wszyscy ku drzwiom. Zafrasowało to komisarza, który też odrazu zmienił ton:

— Ależ czekajcie, ludzie, to można sprawdzić! Ja tylko chciałem... że tu takie zarzuty przeciw członkowi komisyi podniesiono... a wy wiecie, że za to kryminał, jakby się pokazało, że to nieprawda!

— No no! — odparł Szmigielski. — My już się tego kryminału nie boimy i prosimy sprawdzić.

Zaczęto „sprawdzać“, rachować kartki i okazało się, że głosowało dotąd 53 wyborców, kartek zaś w szufladzie znaleziono 66, a zatem 13 podrzuconych.

Spisano protokół, świadkowie podpisali.

— Panie Stieglitz, a co teraz? — zapytał Szmigielski.

Nastała cisza. Panu komisarzowi było jakoś nijako.

— Już przy różnych wyborach bywałem — zagadał — a jeszcze mi się coś podobnego nie zdarzyło... no... te wybory na wszelki wypadek są nieważne i musimy na nowo głosować...

— Ta kto, panie komisarzu, będzie głosował? — odparł Hryć Szmigielski. — Ci, co już odgłosowali, poszli do roboty. Trzeba wybory odłożyć na inny dzień.

— No, to odroczymy! — rzekł komisarz.

— Aha! zaczęli chłopi wołać. — A któż nam za dzień zapłaci. Taż to lato — robota! Pan Stieglitz zapłaci! On poszachrował, niech płaci!... I komisyę niech sam zapłaci, gmina za komisyę płacić nie będzie!

— Panie Stieglitz — potwierdził komisarz, przekonany — rzeczywiście, tu niema co, pan musisz zapłacić komisyę, 22 złr.

Usiłował się Stieglitz wykręcić, ale przyparty przez chłopów do muru, wypłacił komisarzowi 22 złr. Ten uradowany, że dostał swoje „komisyjne“, odjechał, zapewniając, że jeszcze przyjedzie, jak będą drugie wybory.

Na tem się skończyło.

Spodziewali się wprawdzie chłopi, że komisarz zrobi z urzędu doniesienie do prokuratoryi na Stieglitza. Gdy jednak sprawa zupełnie ucichła, zrobili sami doniesienie do prokuratoryi w Tarnopolu i czekają teraz, co prokuratorya zrobi.

Ostrzeżenie dla robotników. Towarzysze nasi pracujący w Zaclerzu w Czechach, dokąd pojechali z Galicyi, ostrzegają robotników galicyjskich, by do Zaclerza na robotę nie przyjeżdżali, gdyż tamtejsi fabrykanci w straszny sposób wyzyskują

robotników. Niedawno temu przyjechało tam do kopalni węgla 7 robotników z Galicyi. Właściciele kopalń płacą im za robotę tylko 65 ct. dziennie. Z tej nędznej zapłaty musi robotnik opłacić stancyę, kasę bracką i opędzić inne wydatki. Drożyzna w Zaclerzu jest wielka. Kilo chleba kosztuje 15 ct., funt mięsa 44 ct., Wskutek tego więc robotnik musi żyć w nędzy, gdyż fabrykanci nie chcą podwyższyć zapłaty.

Nowiny polityczne.

Walka z klerykalizmem we Francyi. We Francyi rząd prowadzi teraz ostrą walkę z klerykałami, którzy wziąwszy się za rękę z wielką szlachtą, chcieliby jej dopomódz do obalenia republiki i rządów ludowych a zaprowadzić rządy szlacheckie, spodziewając się, że wtedy nastaną dobre dla nich czasy. Księża i magnaci powiem trzęśli by wtedy krajem na swoją wyłączną korzyść, jak to było dawniej! Więc choć klerykali tam, gdzie im rząd ulega, uczą lud, że „wszelka władza od Boga pochodzi“ — to we Francyi czynią naodwrót: z ambon i konfesyonatów prowadzą wojnę przeciw rządowi republikańskiemu. Ale i to nadużywanie religii do polityki nie wystarczało jeszcze klerykałom.

Mając do rozporządzenia olbrzymie pieniądze, nastrzyżone z pobożnych owieczek, pozakładali oni mnóstwo swoich szkół — choć we Francyi ich niebrak wcale i to dobrych — i zaczęli w tych szkołach wychowywać dzieci w ciemnocie i nienawiści do ludu, a zachwalać im rządy klerykalne. Wówczas parlament, który we Francyi się tworzy z powszechnego głosowania uchwalił pozamykać te szkoły. Obecnie to prawo wchodzi w życie. Klerykali usiłują wywołać z tego powodu niepokoje w kraju.

Ale cały ten bałas klerykalny nikogo w błąd nie wprowadzi. W kraju, gdzie jest równe i powszechne głosowanie i gdzie niema wyborów fałszowanych, — można się przekonać o tem, czego chce większość narodu ze składu parlamentu, albowiem w parlamencie tym zasiadają prawdziwi przedstawiciele narodu.

A parlament francuski ogromną większością wystąpił przeciw klerykałom. Świadczy to najlepiej o tem, że i większość Francyi nienawidzi rządów klerykalnych.

Z pola walki.

(Kilka prawdziwych wydarzeń ze strejku w powiecie zbarazkim).

....Chodził po podwórzu chmurny i przygnębiony, a w piersiach wrzało mu z żalu i zgryzoty. Co tu robić dalej, jak żyć?.. Roboty nie ma, bo gdy się raz przysięgło na strejk, to już lepiej zginąć odrazu, niż marnieć powoli... A tu dziecko chore i nawet do ust nie ma mu co włożyć. A może wkrótce przyjdzie do zgody?

Podszedł do wrót. Może kto nadejdzie, więc dowie się jak stoi sprawa z ugodą.

Ale zamiast znajomej, życzliwej twarzy, spotkał się oko w oko z żandarmem.

— Czemu nie idziecie do roboty? Strejk? Ja wam dam strejk, aż wam gorąco będzie... — mówił groźnie żandarm.

Chłop dygotał przerażony.

— Ja, panie, dziś pójdę do roboty, jeno niech mi lepiej zapłacą — mówił cichym głosem.

— Będziecie gnić w kryminale, boście zerwali umowę z panem.

— To nie ja zrywałem, ino pan. Zamiast ordynaryi dał mi pośladu na chleb. Piesby się wściekł, gdyby to zjadł... Ja nie godziłem się za plewę, jeno za zboże...

Żandarm wszedł na podwórze.

— Pokażcie mi to — mówił łagodniej.

Weszli do komory. Chłop wskazał mu wóz, napełniony żytem i plewami.

— Ja, panie, biedny, ale takiem zbożem karmię kury. A sam co? Będę ginął? U mnie dziecko słabe leży, kto wie, może z tego „dobrego“ chleba...

— Co mu takiego?

— Szkarlatyna... Tu het dzieci umierają.

— No, to nie z chleba! — Ale to zboże naprawdę jakieś zanadto lekkie, — rzekł żandarm, podnosząc wór.

— Tylko nie wyprawiajcie burd — mówił wychodząc, bo nie wolno, kryminał!...

* * *

Na ganku we dworze stał rozparty obszarnik, przed nim sześciu chłopów z odkrytemi głowami. Z oblicza biła mu zgryzota i niepokój, ale nadrabiał miną. Gdyby nie wójt, który stał spity za jego plecyma, może zgodziłby się na żądania chłopów.

— Ja tego nie uwzględnię — mówił ochrypłym głosem, podwyższę wam coś, ale nie tyle... Ja dam dziewiąty snop i 60 ct. dziennie w żniwa, a potem cztery szóstki. Nu, zgoda?...

— Nie możemy, — mówili delegaci. — Ośmdziesąt centów w żniwa, a 60 po żniwie. No, i ósmy snop.

— Idźcie, idźcie do roboty, — burczał wójt, — bo pan sobie sprowadzi Mazurów, a wy będziecie ginąć z głodu. Co tu bunty?.. Ja tu sprowadzę wojsko na koszt gminny. Ja. ...

— My przecie spokojni, — przerwano mu i spojrzenia skierowały się ku niemu pełne nienawiści.

— Pański pachołek... — szeptano z cicha — To ci wójt!.... No i nie dziwota! Tyle fur koniczyny dostał, więc i gminę już sprzedał....

— Ej, co tam jego szczekanie — rzekł pogardliwie jeden — chodźmy...

— Fornale niech idą do roboty, — krzyczał za nimi wójt, — bo będą w areszcie siedzieć.

*
*   *

Mrok był. Chłop zasiadł z dziećmi do wieczerzy, gdy drzwi się otworzyły gwałtownie i do izby weszło dwóch żandarmów.

— No, chodźcie na folwarek do roboty!!

— Ej, na noc?

— Nie gadać dużo, tylko iść.

— Otóż nie pójdę...

— Co to, bunt?...

Dwa bagnety żandarmskie dotknęły piersi chłopa.

— Tylko bagnet pan podnieś, bo ja się nie boję. I jeszcze raz powtarzam — nie pójdę!... mówił chłop podniesionym głosem.

— Nie pójdziesz do roboty? — mówił żandarm — no, to pójdziesz do kozy.,.

— Ale! Może i kłóć będziesz? Proszę! — I rozchylił na piersiach czarną, zgrzebną koszulę.

Ale żandarmi porwali go za bary i wyprowadzili z chaty. Żona wybiegła z płaczem za nim i wyniosła mu kapelusz i kaftan.

Już uszli ze sto kroków, a ciągle ścigał ich płacz dzieci.

*
*   *

Na tablicy wisiał okólnik c. k. Starostwa, a tłum ludu czytał go i omawiał.

— Przyjdzie wojsko na nasz koszt — szeptano —

— Hej, jak to na zawołanie pana stanie nawet wojsko. które karmimy naszymi podatkami,.. a o naszą krzywdę nikt się nie upomni...

— Co to będzie? Co to będzie... biadali słabsi.

I trwoga poszła po wsi, i wrzało w niektórych piersiach.

— Niejeden zacisnąwszy pięście, syczał przez zęby:

— A psiakrew!...

Wójt siedział w kancelaryi gminnej i śmiał się.

*
*   *

W niedzielę skoro świt, parobcy dworscy zgromadzili się u drzwi kancelaryi gminnej. Po chwili wyszedł wójt i popatrzył z góry na zbiedzonych robotników.

— Czegoście nas wołali? — zapytano.

— Zaraz się dowiecie — brzmiała krótka odpowiedź.

Na drodze ukazało sie sześciu żandarmów.

W jednej chwili otoczono parobków, a wtedy wójt rzekł ironicznie.

— No, teraz idźcie do dworu napoić bydło i popaść trochę, bo głodne.

— Co to?!... szeptali bardziej zdumieni niż oburzeni parobcy.

— Milczeć tam i iść! — krzyknął wójt.

Żandarmi popędzili ich przed sobą.

*
*   *

Biły dzwony żałośnie, zwołując lud na nabożeństwo. Więc płynęły fale w stronę kościółka odświetnie ubrane, niosły ze sobą

ból i skargę, niedolę i nędzę. by ją złożyć w ofierze na skromnym ołtarzu...

— Słyszeliście? — pytano się wzajemnie. — Żandarmi zagnali fornalów do roboty....

— Jakto? Gwałtem ciągnąć do pracy?...

— A ja ległbym na ziemi i niechby mię brali...

— I co będzie?...

— Nic! Strejk przepadł. Jutro może i Mazury przyjdą...

— O nie! Niech Mazury przychodzą, a my nie pójdziem!...

— Nie pójdziemy! — szeptano groźnie i stanowczo.

Zaczęła się suma — potem kazanie o strejku....

W tem głośny szmer rozszedł się wśród zebranych.

— Jeśli ci żal pana, idź sam robić do niego, — mówiono prawie na głos.

— On za pokropienie przed kościołem, brałby trzy korony, a ja mam robić cały dzień za trzy szóstki...

— A nie dasz trzy korony, to niech ci nawet trup leży w chacie!... Jego to nic nie obchodzi.

— Wyjdźmy z kościoła! Wychodzić!!...

Ale proboszcz już był u ołtarza...

* * *

W poniedziałek rano czterdziestu z górą parobków dworskich pod osłoną bagnetów żandarmskich poszło do starostwa, albowiem nie chcieli robić we dworze ani za lichy poślad, ani za 20 centów dziennie.

Bolesław Warsz.

Listy od naszych przyjaciół.

Gospodarka Stojałowczyków w Trzyńcu. Trzyniec 27. lipca 1902. W nr. 4. Prawa ludu" opisaliśmy dokładnie jak to stojałowczycy gospodarują w Trzyńcu. Dzisiaj chcemy do poprzedniej naszej korespondencyi jeszcze kilka słów dodać, ażeby postępowanie stojałowszczyków w prawdziwem świetle przedstawić. Sp. Janta o którym wspominaliśmy w poprzednim numerze był ciałem i duszą oddany ks. Stojałowskiemu; przytem był bardzo gorliwym członkiem konsumu. Stojałowczycy chodzili do niego bardzo często, nawet i nocami tam przebywali lecz zamiast pobierać towary z konsumu, pobierali je w konsumie arcyksiążęcym. Janta miał dożywotnią assekuracyę na 1000 kor. Kto zna obecnie stosunki w Trzyńcu, jak robotnik musi oszczędzać, ażeby kilka bodaj koron dla dziatek pozostawić, — ten musi przyznać, że obecnie nie jest to łatwa rzecz. Tak też było i z Janta. 1000 koron poszło na długi konsumu, wdowie i 7 dziatkom tylko pozostawiono 36 kor. A cóż na to Stojałowszczycy wraz z ks redaktorem? Czy pospieszyli na pomoc biednej rodzinie swego towarzysza?

Gdzież tam! Napisali kilka nikczemnych oszczerstw na socyalnych demokratów i — rzecz załatwiona! Obecnie nie pokaże się ani pies do p. Jantowej, ażeby napisać i zachęcić w swej gazetce do poparcia biednej wdowy i jej dziatek i wezwać ludzi do kupowania artykułów w jej sklepie. Dla stojałowszczyków wystarczy rzucać oszczerstwa na robotników socyalistycznych, którzy bronią interesów pracującego ludu. Najlepiej to potrafi pijak „brat“ Cieślar. Człowiek ten już nieraz tak się upił. żeby tego i te zwierzątka, o których wielebny w „Pszczółce“ Nr. 28 pisał, nie potrafiły. Cieślar próbuje wybierać pieniężne wsparcia dla p. Jantowej. Ostrzegamy robotników ażeby Cieślarowi nikt ani halerza nie dawał, a to dla tego bo wybiera pieniądze bez listy i bez żadnej kontroli, zresztą stojałowszczycy żadnego sprawozdania nigdy z rachunków nie zdają. Jak się p. Jantowa zwróci do robotników socyalistycznych to oni ją chętnie wesprą ale nie za pośrednictwem takiego Cieślara. Kiedy sobie stojałowszczycy narobili długów to niechaj je płacą.

Siojałowszczycy mają tutaj filię „Chrześciańsko socyalnego związku“ w Białej, który ma nibyto na celu urządzanie zgromadzeń popularnych, naukowych wykładów i t. p. O tem wszystkim jednak tutaj nikt nic nie wie i nie słyszał, chyba raz tylko, jak ksiądz Stojałowski konsum kropił i święcił, O wyborze prezesa i zastępcy w tym związku, który według statutu co 6 miesięcy zmieniać się ma, nikt nie słyszy. Tak samo nic nie wiadomo o rachunkach. na jaki cel składane przez członków pieniądze używane bywają? (Może na lampę Jerozolimską?!) Cieślar powinien dać wyjaśnienia, lecz szczerze! Cieślar w „Wieńcu-Pszczółce“ pisze nawet cytaty z pisma św., my mu także jeden dołączamy: „ani pijanica ani nierządnica nie w nijdzie do Królestwa niebieskiego“ a więc Cieślarze czyń pokutę. *Czerwony.*

Organizujcie się robotnicy rolni!

Bezpłatna porada prawna dla prenumeratorów „Prawa Ludu“ jest udzielaną codziennie w godzinach od 12 do 2 w południe w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, Mały Rynek nr. 6, II piętro.

Następny numer Prawa Ludu wyjdzie w niedzielę 17 sierpnia.

Wydawca i odpow. redaktor Leon Misiołek. -- Drukiem J. Fischera, Kraków